



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“.

Rok VIII.

Nowemiasto, dnia 2 sierpnia 1934.

Nr. 26

O dobry wysiew.

Jakie ziarno — taki z niego plon.

Tak, jak w hodowli inwentarza każdy rolnik dba o odświeżenie krwi przez zakup czy to stadnika lub ogierów etc., taksamo dbać winien i o zmianę ziarna. Raz po raz choć tylko powinno się nabyć, jeżeli już nie oryginalne zboże, to przynajmniej pierwszy lub drugi jego odsiew i to ze znanych hodowli zbóż nasiennych, które dostarczy wyborowych gatunków zbóż. Chodzi atoli nie tylko o zboże gatunkowe, ale tak samo ważną sprawą jest doborowe nasienie.

Jak bowiem wiadomo, rośliny, pochodzące z wyborowego ziarna, od roślin zdrowych i uodpornionych na ujemne warunki klimatyczne oraz glebowe, dają w rezultacie plon większy od roślin, pochodzących ze słabego materiału nasiennego. Są pewne odmiany siewne, które pod tym względem, jak pokazały praktyka i doświadczenia, nie mają wprost konkurencji. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż przecież w pierwszym okresie swej vegetacji roślina opiera swe żywotne siły prawie całkowicie na tem, co zawiera nasienie, na jego żywocie, sile i wytrzymałości. Szybki rozwój gęstszej sieci korzeni i odpowiednie ulistnienie może dać tylko zdrowe ziarno siewne, które nawet na lichych glebach i w ujemnych warunkach atmosferycznych może dać silną, a plenną roślinę.

Sprawa ta jest niezmiernie ważna dla rolnika, któremu nie wolno lekceważyć jakości siewnego ziarna, tem bardziej, iż dobrego materiału nasiewnego może wysiewać znacznie mniej, niż zwykłego, co pokryje nadwyżkę w cenie oryginalnego ziarna.

Jeden właśnie z największych błędów, przede wszystkim u mniejszych gospodarzy, jest ten, że sięją ziarno niedoborowe i stare odmiany.

Lecz dzisiaj czasy są nader ciężkie i trudno rolnikowi o nabycie oryginalnego gatunkowego zboża, a nawet niełatwo mu zdobyć sobie jego

odsiew. Gospodarz atoli zapobiegliwy, skrzętny tak doborowy siew sam sobie może wytworzyć. Dlatego też podpatrzy najdorodniejszy kawałek pola ze zbożem niewylęgniętym, o ciężkich kłosach i z tego kawałka pola przeznaczy zboże do siewu, zbierając je starannie i osobno.

Zauważywszy w czasie żniwa dobre miejsce, o dorodnych, pełnych kłosach, rolnik ucina je z kawałkiem źdźbła, wiąże w pęczki i zawiesza w domu, aby dobrze wyschły. Po wysuszeniu wymłaca się ziarno w woreczku lub płachcie i ręcznie przebiera, odrzucając wszystkie małe i niedorodne ziarna, zaś dorodniejsze przeznacza do siewu. Sieje się na osobnym kawałku pola, dobrze przygotowanym, w rzędy rzadkie na 8 cali odległe i w roku następnym, po starannem oplewieniu i okopaniu w ciągu wiosny, zbiera się to zboże osobno, aby znowu wybrać kłosy najdorodniejsze, a z nich ziarno najlepsze.

W pierwszym roku wystarczy wybrać choćby jeden litr ziarna z najdorodniejszych kłosów, aby w roku następnym, przy starannej uprawie, mieć już z tego pięć garncy dobrego ziarna, co już wystarczy do rzędowego obsiewu na ćwierć morga doborowem ziarnem. Warunek jednak jest, aby sieć rzadko w rolę czystą, rzędowo i oplewić. Z tych zebranych osobno garncy wybrać znowu najdorodniejsze kłosy na ziarno i zasiał osobno, a resztę pozostałą wymłócić i siać, jak zwykle. W ten sposób, stale postępując, można każdą prawie odmianę zboża nie tylko uchronić od wyrażania się, ale nawet ulepszyć w ciągu 3—4 lat.

Wczesna letnia pasza.

Wielką bolączką wszystkich gospodarstw o kierunku mlecznym jest sprawa żywienia letniego. Zwykle inwentarz korzysta dość późno z pasz zielonych, wygryzając słabo wyrosniętą trawę na pastwiskach, a następnie korzystając dodatkowo i to

nie zawsze w drodze łaski z mieszanek, o ile są zasiane.

To też zadaniem rolnika winno być okres żywienia zielonkami, jako paszami, pobudzającymi mleczność, jaknajbardziej wydłużyć, dążąc do tego, aby mieć paszę zieloną bardzo wcześnie na wiosnę i na późną jesień.

I tu z pomocą rolnikowi przychodzi tak często spotykana w zbożach jako chwast — wyczka zimowa czyli kosmatka. Ona to, zmieszana z żytem lub pszenicą, daje rolnikowi w połowie, a często od początku maja tę wczesną zieloną paszę, którą krowy się zajadają, jednocześnie dając wskutek tego więcej mleka.

Tembardziej pasza ta jest cenna w tym okresie, że wskutek znanej niezapobiegliwości naszych rolników — niema już czem inwentarza żywić, resztki zapasów zimowych zostały skarmione, a jako pasza pozostaje sieczka, od której oczywiście mleka nie będzie.

Ratunkiem więc jest wyka piaskowa, którą zasiewa się w połowie sierpnia. Najpierw wsiewa się wykę, a następnie w jeden lub dwa tygodnie później żyto, aby to ostatnie jako szybciej rosnące przy jednoczesnym wysiewie nie zagłuszyło wyki. Pobronowanie po zasiewie żyta, nie zaszkodzi zupełnie wyce, a raczej dopomoże do lepszego wzrostu. Z pszenicą można wysiać wykę jednocześnie.

Na glebach cięższych, chcąc uzyskać wczesną zieloną paszę, można wysiać samo żyto lub pszenicę bez wyki, wysiewać należy tylko w większej ilości, niż to się praktykuje przy wysiewie na ziarno. Chodzi o to, by zarówno wyka z żytem lub pszenicą lub sama pszenica lub żyto mocno wybujały i dały na maj dużo zielonej masy.

Aby jednakże nie tracić specjalnie pola, można zaraz po spaszaniu zielonej paszy uprawić i zasiać jeszcze mieszanekę.

5 proc. dochodu z r. 1929

Katastrofalna sytuacja rolnictwa w liczbach.

Katastrofalny wprost spadek dochodowości polskiego rolnictwa obrazują bardzo dokładnie dane, zebrane przez wydział ekonomiki rolnej w państwowym Instytucie gospodarstwa wiejskiego w Puławach. Liczby, dotyczące dochodu w gospodarstwach rolnych od 2 do 50 hektarów powierzchni ogólnej, są tak zastraszające, iż warto, aby z nimi zapoznał się ogół. Liczby te dowodzą niezbitnie postępującego ciągle spadku opłacalności pracy rolnika polskiego, jak i tego, że rolnik ten stracił całkowicie swoją zdolność nabywczą. A ponieważ gospodarstwa rolne o obszarze do 50 hektarów stanowią w Polsce 99 proc. ogółu gospodarstw rolnych, przeto rzec można śmiało, iż to, co dotyczy tych mniejszych gospodarstw, stosuje się również dobrze do całego polskiego rolnictwa.

W roku gospodarczym 1927-28 dochód brutto z jednego hektara wynosił w polskim rolnictwie zł 610 rocznie, a ponieważ koszty produkcji wynosiły na hektar zł 400, przeto **czysty dochód**, osiąganym przez rolnika, wynosił rocznie **zł 210**.

Następny rok gospodarczy 1928-29 przynosi nieznaczny spadek dochodu brutto do zł. 585 oraz podwyżkę kosztów produkcji do zł 436, tak, że czysty dochód roczny z hektara zmniejsza się do zł 149. Jest to obniżka znaczna, ale jest ona

dopiero zapoczątkowaniem dalszego spadku dochodowości gospodarstw rolnych. — W 1929-30 r. dochód brutto obniża się do 499 zł., a koszty produkcji maleją do zł. 395 na jeden hektar. Jako rezultat pozostaje dla rolnika **czysty dochód** z jednego hektara gruntu w wysokości zł 104 rocznie. A więc na przestrzeni 3 lat dochód rolnika zmalał o połowę.

Naprawdę jednak katastrofalny spadek rozpoczyna się w 1930-31 roku, kiedy dochód brutto z hektara obniża się aż do zł 379 rocznie, przy kosztach produkcji zł 352 na jeden hektar. W tym roku rolnik osiąga więc zaledwie zł 27 czystego dochodu z hektara, posiadanego przez siebie gruntu.

Pogłębiający się jednak stale kryzys nie pozwala na stabilizowanie się dochodów polskiego rolnika nawet na tak niskim poziomie, **gdyż w r. następnym** spadają one aż do **11 zł** z hektara rocznie.

W ciągu lat pięciu zmniejszył się więc dochód naszego rolnika ze zł 210 do 11 zł z hektara gruntu czyli 19-krotnie. Oznacza to, iż w 1932 r. dochód rolników wyniósł zaledwie nieco więcej niż **5 proc.** dochodu z 1928 r.

W tych warunkach jest zupełnie zrozumiałe, że siła nabywczą ludności wiejskiej, stanowiącej trzy czwarte ludności w Polsce, musiała ulec prawie zupełnie zanikowi.

Taki był stan w 1932 r., a przecież wiemy, że nadto dobrze, że ani rok 1933 ani rok bieżący nie przyniósł żadnej poprawy pod tym względem. Przeciwnie. Nastąpiła dalsza obniżka cen płodów rolnych, przyczem tak zwane nożyce cen artykułów przemysłowych i cen płodów rolnych bardziej się jeszcze otworzyły. Innymi słowy, **mamy wciąż do czynienia ze zmniejszającym się dochodem rolnika** przy równocześnie niewspółmiernie wysokich cenach towarów przemysłowych, a w pierwszym rzędzie cen artykułów monopolowych i skartelizowanych.

Utworzenie monopolu zbożowego w Czechosłowacji.

Po kilkutygodniowych, bardzo trudnych rokowaniach, ukazało się rozporządzenie rządowe z mocą ustawy na podstawie pełnomocnictw o utworzeniu „Czechosłowackiego Towarzystwa Zbożowego”, do którego będzie należało wyłączne prawo: 1. wykupu zboża krajowej produkcji od rolnika; 2. importu zboża, mąki, produktów mącznych ze zboża jakoteż pasz, na podstawie pozwoleń Ministerstwa Handlu; 3. sprzedaży pierwszemu odbiorcy wykupionego w kraju importowego zboża, importowej mąki i produktów mącznych; 4) sprzedaży krajowych i zagranicznych pasz pierwszemu odbiorcy, względnie pośrednictwa w sprzedaży; 5. wywozu zboża zagranicę.

Kapitał zakładowy stanowi 50 milj. Kcz., podzielony na 1.000 akcji imiennych po 50.000 Kcz. Udziałowcami są zainteresowane, związki i organizacje rolnicze. Prezesa Towarzystwa mianuje rząd na wniosek Min. Rolnictwa. Pierwszym prezesem mianowany został dr. Feierabend, naczelny dyrektor centrali związków gospodarczych.

Zyski Towarzystwa rozdzielane są następująco: 5 proc. na ogólny fundusz rezerwowy, reszta na dywidendę, która jednakże nie może przekroczyć 6 proc. Pozostała nadwyżka, jak również zyski

z importu, które osobno będą obliczone oraz nadzwyczajne zyski tworzą specjalny fundusz rezerwowy.

Jeśli specjalny fundusz nie osiągnie wysokości 60 milj. (np. z powodu braku interesów importowych lub małych zysków) rząd wpłaca na ten fundusz brakującą do 60 milj. kwotę. Fundusz ten ma służyć przede wszystkim na pokrycie strat towarzystwa, powstałych z interesów, przeprowadzanych z polecenia rządu oraz z interesów z nadwyżkami zbożowymi.

Ceny wykupu zboża (parytet Praga) są następujące (w Kcz. za 1 q.): pszenica 162, żyto 125, jęczmień na paszę i owies 112, kukurydza 102.

Cena ta, począwszy od 1 września rb., do 1 czerwca 1935 r. będzie się zwiększać o miesięczną dopłatę w wysokości Kcz. 1,80 przy pszenicy tak, że z końcem okresu osiągnie pszenica Kcz. 1,80, przy życie o 1,50 (ostateczna cena żyta będzie 140), przy jęczmieniu na paszę, owsie oraz kukurydzy o 1 Kcz. (ostateczna cena jęczmienia i owsa 122 orar kukurydzy Kcz. 112).

Za wykonywanie swych czynności (t. j. przejęcie, magazynowanie, utrzymanie aparatu przedsiębiorstwa itp.) pobiera Towarzystwo opłat, które przy 1 p. żyta, owsa, kukurydzy i jęczmienia na paszę wynoszą Kcz. 7, przy pszenicy i jęczmieniu browarnym Kcz. 8.

Cenę sprzedażną na zboże, przeznaczone do innego celu, jak do przeróbki w młynach (na sód, surogaty, kawy, krochmal i t. p.) zostaną ustalone później w porozumieniu z organizacjami odnośnych przedsiębiorstw. W razie nie dojścia do porozumienia rząd określi ceny, jakie będzie mogło pobierać Towarzystwo.

Rząd również, na wniosek Towarzystwa, określać będzie ceny zboża na eksport.

Ubezpieczenie od wypadków pracowników rolnych.

W nr. 56 Dziennika Ustaw ogłoszone zostało rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z dnia 14 czerwca 1934 r. w sprawie dokonywania zgłoszeń przez pracodawców rolnych, sposobu ryczałtowania i uiszczania składek za ubezpieczenie od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych oraz o wysokości tych składek.

Na podstawie powyższego rozporządzenia obowiązani są właściciele, dzierżawcy i użytkownicy:

- a) gospodarstw rolnych,
- b) gospodarstw leśnych,
- c) samoistnych gospodarstw ogrodowych,
- d) samoistnych gospodarstw hodowlanych,
- e) samoistnych gospodarstw rybnych,
- f) zakładów pobocznych, tj. zakładów pracy ściśle z wyżej wymienionymi gospodarstwami związanymi, a nieposiadających charakteru przemysłowo-handlowego,
- g) ścińki i obróbki drzewa wykonywanych we własnych lasach przez gospodarstwa leśne (jak pod b) nie w sposób przemysłowo-handlowy,
- h) oraz pracodawcy, przeprowadzający meljoracje rolne,
 1. dokonać **bezwzględnie** zgłoszeń w myśl § 2 powyższego rozporządzenia na formularzach nr. 7a swych gospodarstw i zakładów, objętych w § 1 tegoż rozporządzenia,

2. przedłożyć zestawienia wynagrodzeń na formularzach nr. 4b za l. półrocze 1934.
3. uiszczyć składki za ubezpieczenie od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych.

Wspomniane wyżej formularze nr. 7a i 4b są do nabycia w Ubezpieczalni Społecznej w Brodnicy oraz w ekspozyturach Ubezpieczalni w Działdowie, Nowemmieście i Rybnie.

Pacodawcy, którzy zatrudniają równocześnie pracowników umysłowych i opłacają składki emerytalne, winni na przekazach zaznaczyć, na jakie składki przekazane kwoty mają być zarachowane.

U w a g a : W myśl art. 269 ustawy z dnia 28. III. 1933 r. pracodawca, który w przepisany terminie nie dopełni obowiązku zgłoszenia, podlega karze grzywny do 500 zł.

Ubezpieczalnia Społeczna w Brodnicy.

Polscy farmerzy w Brazylii biorą się do przemysłu.

Istniejący w Kurytybie Związek Zawodowy Rolników Polskich w Brazylii zaczął propagować uprawę roślin oleistych na terenie Stanów brazylijskich, zamieszkałych przez Polaków. Rośliny oleiste, jak len, konopie, orzech ziemny, sezam i inne udają się bardzo dobrze, dalszy jednak rozwój tych plantacji uzależniony jest od możliwości zbytu otrzymanego surowca. — W związku z tem Związek Rolników Polskich postanowił rozbudować na terenie Brazylii przemysł olejarski i tkacki, które są dotychczas mało rozpowszechnione mimo stosunkowo dużego zapotrzebowania na olej i włókno lniane. Przede wszystkim Związek postanowił założyć olejarnię udziałową. Do olejarni tej potrzebne są Związkowi maszyny i urządzenia, które pragnie sprowadzić z Polski na warunkach kredytowych.

Jednocześnie Związek pragnąłby sprowadzić z Polski technika olejarskiego, któryby był jednocześnie obznajmiony z techniką przerobu włókna, gdyż w warunkach brazylijskich tylko olejarstwo w połączeniu z przeróbką włókna ma widoki powodzenia. Technik taki mógłby być jednocześnie udziałowcem całego przedsiębiorstwa.

O bliższe informacje w tej sprawie należy się zwracać do Państwowego Instytutu Eksportowego.

Pożyteczne wydawnictwo na czasie.

Nakładem Rol. Agencji Prasowej ukazała się książka pt. „Poradnik Podatkowy dla Przedsiębiorstw Handlowych i Przemysłowych”, opracowana przez dr. praw Leona Łacka i Józefa Czaję. Wymieniona książka omawia wyczerpująco wszystkie podatki bezpośrednie, ulgi w tych podatkach, postępowanie egzekucyjne oraz zawiera 21 wzorów podań w sprawach podatkowych. Dzięki fachowemu opracowaniu książka ta jest podręcznikiem, który jest konieczny każdemu posiadaczowi domu, przedsiębiorstwa handlowego, przemysłowego, sklepu warsztatu oraz każdemu z wolnych zawodów.

Posiadanie tej książki daje możność każdemu samodzielnego obliczania przypadających podatków i pozwala na uniknięcie z władzami skarbowymi zatargów, które często wynikają wskutek nieznajomości odpowiednich przepisów. Godzi się jeszcze zaznaczyć, że autorzy, przy opracowywaniu tej książki, **uwzględnili postanowienia ordynacji podatkowej**, która wchodzi w życie z dniem 1-go października rb.

Książkę w cenie zł 2,50 można nabyć w każdej lepszej księgarni oraz w administracji Rolniczej Agencji Prasowej, Warszawa, Marszałkowska 85 konto P. K. O. 13.674.



DZIAŁ KOBIECY

Zbieranie grzybów.

Zyjemy w sezonie grzybobrania. Nie od rzeczy więc będzie podać kilka wskazówek.

Nigdy nie należy nożem ścinać grzyba przy ziemi, tem bardziej przykrywać ziemią pozostałych w glebie pniaczków, bo w ten to właśnie sposób sami bezwiednie coraz bardziej wyniszczamy grzyby, których, jak to powszechnie zauważono, z każdym rokiem coraz mniej w Polsce wzrasta. Zbierać grzyby należy jedynie następująco: możliwie z największych odległości, zwłaszcza na podłożu miękkim, jak np. z mchu lub liści, sięgnąć do grzyba ręką i z wolna i delikatnie wychylić go tak, by nie uszkodzić ani obok rosnących grzybów, ani delikatnej grzybni, rosnącej w glebie, wykręcić go, zatykając natychmiast powstały po urwanym grzybie otwór tym materiałem, w którym grzyb wyrósł, aby nie dopuścić do obnażonej w tem miejscu grzybni chłodniejszego powietrza, czy promieni słońca, czy zbytnej wilgoci, czy wreszcie szkodników roślinnych i zwierzęcych, co grzybnię łatwo wyniszczyć może. Potem dopiero należy wyrwany grzyb oczyścić nożykiem i ułożyć w koszyku.

Przyczyny, które ostatecznie doprowadziły ludność państw, stojących kulturą wyżej od Polski, do takiego sposobu zbierania grzybów, są jasne i logiczne. To, co zbieramy i powszechnie nazywamy grzybem, jest jedynie owocem grzyba właściwego, tak zwanej grzybni, t. j. cieniutkich nitczek najrozmaitszej barwy, wzrastających pod ziemią, wiążących się w nitki grubsze, a nawet sznury, ciągnące się nieraz, jak np. u pieczarki, wszędy i wzdłuż całymi milami pod ziemią. Rzecz więc jasna, że ilekroć, chcąc zerwać owoc grzyba, podejdziemy do niego blisko, wydeptujemy bezwiednie grzybnię, tem łatwiej zaś tam, gdzie grzyb owocuje w podłożu miękkim, jak mech lub liście, zdeptana zaś grzybnia obumiera i w takich to miejscach trudno spodziewać się ponownego wzrostu grzybów.

Przycinanie zaś grzybów przy ziemi i zostawianie w niej pniaczków, choćby ziemią przysypanych, jest niewłaściwe najzupełniej, tak, jak niewłaściwe byłoby np. zbieranie jabłek z drzewa w tak niepraktykowany nigdzie przeciw sposob, iż zbierający je przecinałby każde jabłko na pół, zabierając jedną połowę do kosza, a zostawiając drugą na gałęzi. Tu skutek byłby niezawodnie ten, że pozostawione na gałęziach połówki jabłek gnilyby i spleśniałyby, zarażając pleśnią i innymi chorobotwórczymi grzybkami całą jabłoń.

Nie należy zbierać grzybów podczas deszczu. Kilka dni po deszczu jest porą najodpowiedniejszą. Znajdowane podczas deszczu grzyby, zwłaszcza gdy deszcz spadł po dłuższej suszy, są zazwyczaj stare, których nie oplaca się zbierać. Psują się one niezwykle prędko, bo napęczniały wodą i mogą łatwo zdrowiu zaszkodzić. Po deszczu należy zbierać tylko młode grzyby, zostawiając nadgrzyzione przez ślimaki i owady oraz stare, aby te przyczyniły się do rozmnożenia gatunku. Z drugiej strony nie trzeba zbierać zbyt młodych, gdyż nie uwidocznią się na nich jeszcze należycie rodzaje. Grzyby winne być nie tylko młode, ale i zdrowe. Zepsute najlepiej zbadać na miejscu.

Każdy zebrany grzyb powinien być cały, t. zn. czapeczka wraz z trzonkiem, podobieństwo jest większe w czapeczkach zaś najwięcej; widoczna różnica jadalnych z jadowitymi jest w trzonkach. Najwięcej pomyłek z powodu wielkiego podobieństwa zachodzi w 3 niżej podanych, a najczęściej u nas używanych gatunkach grzybów, a mianowicie:

Grzyb borowik, t. zw. prawdziwy jest najbardziej ulubionym i cenionym. Kapelusz jego jest utkany z licznych gęstych rurek. Wnętrze każdej rurki wyścielają podstawki. Borowik podobny jest do jadowit. grzyba szatańskiego. Grzyb jadowity ma jednak czapeczkę więcej okrągłą i ciemniejszą, a korzonek żółty, prawie cytrynowy.

Pieczarka jest podobna do bedłki trującej. Ta ostatnia ma główkę więcej spiczastą i z żółtym odcieniem, korzonek u spodu wybitnie zgrubiony i zapach niemiły. Grzyb siarczany po złamaniu ma kolor ołowiany, w przeciwieństwie do pieczarki, która ma kolor biały.

Rydz jadowity podobny jest do rydza prawdziwego. Rydz jadalny ma kapelusz płaski albo miseczkowato zagłębiony, koloru ceglasto-czerwonego, ozdobiony pomarańczowe-

mi albo zielonawymi pierścieniami. Rydz zaś jadowity ma nieco ciemniejszą czapeczkę i jest ożółkły na korzeniu.

Do jadalnych grzybów przedewszystkiem należy: pieczarka, smardz, maślak, koźlak, rydz, borowik, podpieńka, pieprznik, trufła, koźła broda, kolczak, kania czyli deszczochron itd.

Do trujących grzybów należą: rydz jadowity, bedłka trująca, bedłka muchomór, bedłka sromotnikowa, gołąbek mierzliwy (serojeszka), gołąbek cuchnący, goryczak, świniak czubajka, sowa itd.

Przepisy gospodarskie.

Jaja sadzone na grzybach.

Wymyte czysto świeże grzybki pokrajać b. cienko lub posiekać. Dusić w maśle z cebulką, drobno pokrajaną i pęczkiem natki od pietruszki. Po 15 min. podlać kilkoma łyżkami mocnego rosółu i dalej dusić. Zaprawić grzyby kilkoma łyżkami kwaśnej śmietany z odrobiną mąki. Posolić, opieprzyć do smaku. Przed waniem śmietany wyjąć pietruszkę. Ułożyć grzybki na niezbyt głębokim półmisku lub w rynce ogniotrwałej, wstawić do pieca, żeby nie wystygły. Usmażyć tyle jaj, ile osób, ułożyć je na grzybach i wydawać natychmiast na stół.

Wykwintniejszym daniem będzie podanie powyżej przyrządzonych grzybów w rancie z kruchego albo francuskiego ciasta. Po wypełnieniu pustej przestrzeni grzybami ułożyć na nich jaja.

Kotlety jarzynowe.

Gotuje się w rosolu lub osolonej wodzie jarzynki najróżniejsze, a następnie po przetarciu przez sito dodaje się 1 bułeczkę rozmoczoną w mleku, jaja (2 jajka na 6 kotletów), solić i robić kotleciki, które po obtoczeniu w bułeczce smażymy na maśle.

DOBRE RADY.

Plamy z owoców, soków owocowych i wina czerwonego.

(Na życzenie p. M.)

Na wywabienie plam od wina, soków, owoców, traw podajemy kilku do wyboru środków.

Plamy na bieliźnie:

1. prać mlekiem gotowanym, następnie gorącą wodą z mydłem, 2. posypać solą, wyprać i zamoczyć na kilka godzin w kwaśnym mleku, 3. zapierać we wrzącej wodzie z kwasem octow. lub cytryn. 4. chlorkiem rozpuszczonym w gorącej wodzie lub 3 proc. utlenioną wodą. Pomaga też sok cytrynowy, mydło żółciowe, gorąca słona woda, odlana z ugotowanych kartofli, — dobry też jest czysty spirytus, — ale nie trzeba poprzednio innego środka spróbować, 5. dwutlenkiem siarki. W tym celu na rozżarzone w żelaznej miseczce lub garnku węgla do prasowania nasypać sproszkowanej siarki, która, spalając się, przechodzi we wspomniany dwutlenek siarki, w postaci dymu. Nad dymem tym trzymać zmoczoną w wodzie, a splamioną tkaninę tak długo, aż plama zniknie. Przy zesterzał. plamach zabieg kilkakrotnie trzeba powtórzyć. Gdy plama zniknie, wypłókać tkaninę kilkakrotnie w letniej wodzie. Sposobu tego nie stosować do kolorowych tkanin, gdyż barwniki zostałyby zniszczone.

Plamy z tkanin kolorowych: bawełnianych, wełnianych, jedwabnych najlepiej prać wodą utlenioną lub z amonjakiem, spirytusem, rozcieńczonym roztworem kwasu octowego lub cytrynowego, czy też letnią wodą ze szczyptą boraksu. Dobrze robi też natarcie plam solą, rozłożenie tkaniny nad głębokim naczyniem lub miską i lać strumieniem gorącą wodę na plamę. Zabieg powtórzyć aż plama zniknie (odpowiedni też środek i dla bielizny i białych lnianych tkanin).

W końcu zawsze każdy zabieg spłókiwać czystą wodą.

Woda do wywabiania z bielizny plam owocowych, roślinnych i z win.

200 g. chlorku wapna nalać w glinianym garnku 2 ltr. zimnej, miękkiej wody i zostawić na 24 godz., często mieszając. Oddzielnie rozpuścić na wolnym ogniu w 1 ltr. wody 200 g. siarczanu sody (sól glauberska), pomieszać oba płyny i zostawić w spokoju. Jak się ustoi, zlać delikatnie do butelek. Powstały stąd czysty roztwór jest ową wodą do wywabiania plam, zw. „eau de Javelle”.